

Wybuchowy prezent

17 grudnia 2022

W czwartek Radio ZET podało, że w środę w budynku Komendy Głównej Policji w Warszawie doszło do eksplozji. Jak poinformowało radio, obrażenia odniosła jedna osoba, a na miejscu pracowali pirotechnicy.

„Wiemy na pewno, że w pomieszczeniach ochrony KGP doszło do ukruszenia stropu” – napisało Radio ZET. Wcześniej rzecznik Komendanta Głównego Policji insp. Mariusz Ciarka przekazał PAP, że do uszkodzenia stropu doszło w „pomieszczeniu służby ochronnej”. „Jest to pomieszczenie niejawne, w którym znajdują się urządzenia związane z zapewnieniem ochrony obiektów KGP, dlatego nie możemy udzielać żadnych informacji” – poinformował Ciarka. MSWiA poinformowało również, że lekkich obrażeń niewymagających hospitalizacji doznał też pracownik cywilny Komendy Głównej Policji. „Strona polska zwróciła się do strony ukraińskiej o złożenie stosownych wyjaśnień. Sprawą od początku zajmuje się prokuratura i odpowiednie służby” – napisało MSWiA.

Powyższe informacje do niedawna można było przeczytać m.in. na stronie internetowej dziennik.pl. Aktualnie w aspekcie medialnym władze RP próbują tuszować istotność sprawy poprzez pomijanie informacji, iż Komendant osobiście przywiózł swój wybuchowy pakunek z Ukrainy oraz pomniejszając skalę zniszczeń, jakich dokonała w istocie bomba, która ulega autodestrukcji poprzez łączność typu GPS.

Otóż wiele osób skupia się na fakcie, że pakunek pochodzi z Ukrainy, zatem może być to objaw działania terrorystycznego samych Ukraińców na wysokiej rangi polskich urzędnikach. Dokonują jednocześnie swego rodzaju charakterystyki porównawczej do podobnych wydarzeń, mających miejsce w dobie II RP, gdy Ukraińcy jako polscy obywatele w ramach tzw. walki o niepodległość dokonywali zamachów na polskich władzach

lokalnych, jak również ogólnokrajowych, w nierzadko udanych akcjach. Moim skromnym zdaniem jest to ślepy tor myślenia wedle pochodzenia danego sprzętu zamiast jego miejsca produkcji. Ciekawi mnie bowiem niezmiernie jakiej myśli technicznej owe urządzenie faktycznie jest.

Rozważam bowiem możliwość, iż to może być sprzęt zachodni z bramką GPS, ulegający autodestrukcji w przypadku, gdy wpadnie w obce, a dokładnie „wraże” ręce. Można wykonać tym sposobem pewien proces myślowy, iż gdyby Rosjanie ową paczkę jakimś cudem przechwycili, zapewne złożyliby ją w jakiejś mniejszej czy większej zbójowni i wówczas owy granatnik wybuchłby, wynosząc w powietrze cały skład rosyjskiej amunicji.

Pytanie, jakie sobie może zadać szanowny Komendant Policji, to: czy Polska jest już w sensie tajnym zaliczona do podmiotów politycznych wrogich albo chociaż obcych z punktu widzenia amerykańskiego czy jak kto woli północnoatlantyckiego? Dłonie polskiego urzędnika, otwieranie pakunku w pomieszczeniu niejawnym, zatem a priori „obdarowany” założył, iż paczka wcale nie jest dla niego przeznaczona, zaś jeśli trafi w niepożądane ręce – po prostu dokona samounicestwienia.

Obserwując całe zajście, wysoce niepokojące dochodzę do wniosku, że Polska dawno jest już nie tylko przedmiotem, a nie podmiotem polityki amerykańskiej, ale nawet nie jest w najmniejszym stopniu szanowana jako „współpracownik” czy podmiot „zaufany”. Również strona ukraińska, która może stanowić jedynie rodzaj przekaźnika tego typu przedmiotów, nie zamierzała i nie zamierza objąć jakąkolwiek ochroną ponoć swego najwierniejszego „sługę”, tj. sojusznika, jakim jest Polska.

Szanowny Czytelnik ma prawo w rzeczy samej do własnego osądu, jednakże apeluję w niniejszym krótkim artykule do jego intelektu, aby uwzględnił powyższą kolej przypadków oraz wnioski płynące z tego sposobu rozważania przedziwnych sytuacji, które mają ostatnimi czasy miejsce na terytorium

naszej Ojczyzny. Należy ustalić zatem, czy przywiezienie paczki nie było następstwem jej przechwycenia przez polskie służby np. polską Agencję Wywiadu i postanowiono odpieczętować wybuchową zawartość. Czy jesteśmy traktowani poważnie? Czy szanuje się bezpieczeństwo oraz znaczenie strategiczne naszego kraju?

Autorstwo: Sylwia Gorlicka

Źródło: MyslPolska.info